

Chwila przed czwartą, z szklanką patrzę na zdjęcie z babcią
Nie słucham moich płyt, bo przeżyłem sam ich zawartość
Nie było łatwo patrzeć wstecz, wspinałem się na jabłoń
Spisać to, co dawno już zaszło i blokowało gardło
Im więcej wiosen, tym prędzej toczę swój głaz przez stopę
Nim kopnę w notes, to powiem wszystko jak matce chłopiec
Mówili "zrobisz forszę, za nią sobie rąbniesz uśmiech"
Dziś szczerzę się, a saldo w koncie wciąż podobnie puste
Moi kumple w rapie, oby każdy grał za w kurwę
Mi styka, co mam, choć chętnie przytulę jeszcze stówkę
A kiedy uschnę, każdy z crew kucnie po papę z trumny
Sukces jest wtedy, gdy masz z kim się za to napić wódki
A trochę było pite, życie jak pasmo zwycięstw
Nie starczy liter, by to złożyć w piosenkę na płytę
Moja drużyna nie płacze, tylko wspomina przyjaźń
Przeżyłem tu kozackie lata, więc mogę zawijać

I gdy rodzina zgarnie trochę i w tagach klatka zapłacze
Wszyscy moi znajomi skończą balet
Dzięki za tysiąc grubych nocek, pieprzyć, co będzie potem
Wybrałem, by żyć na pełnej albo wcale
Żałuję wielu rzeczy w życiu, lecz nie będę w tym tkwił
Bo szansa jedna, nie nadrobię nigdy straconych chwil
Przejdę każdą ze ścieżek, spiszę je na papierze
I nie zmienię nic, jak wybrałem, tak będę żył

Bo jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dziś?

Bo jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dziś?

Wypalę setkę, zanim zdechnę jak w finale filmu
Zapiję szkiełkiem jak wcześniej, nie będę zmieniał nic już
Trzy dychy grandy, piękny czas, by dziś przygasły lampy
Doprawdy każdy, kto był przy mnie jest bardziej niż ważnym
Przeszedłem długą trasę, pamiątek spory klaser
Choć czasem z płaczem, to raczej częściej twardo jak facet
Przyjąłem setkę ciosów, zraniłem więcej osób
I nic nie cofnąłbym, bo to nie sposób
Mam sporo siwych włosów od stresów, które nadal kocham
Gdy chcesz mnie chować, rozsyp popiół na pobliskich blokach
To one zbudowały mnie i otworzyły usta
Dzięki nim znalazłem sens głębszy niż się wyhuścić
Mówi Mielzky, do kurwy nędzy, następni będą strzępić nerwy
I szczerzyć zęby, pozwól mi więc na chwilę przerwy
By pożegnać rewir, przeżyłem piękny wiek na ziemi
Czas, bym to docenił, bym to docenił

I gdy rodzina zgarnie trochę i w tagach klatka zapłacze
Wszyscy moi znajomi skończą balet
Dzięki za tysiąc grubych nocek, pieprzyć, co będzie potem
Wybrałem, by żyć na pełnej albo wcale

Żałuję wielu rzeczy w życiu, lecz nie będę w tym tkwił
Bo szansa jedna, nie nadrobię nigdy straconych chwil
Przejdę każdą ze ścieżek, spiszę je na papierze
I nie zmienię nic, jak wybrałem, tak będę żył

Bo jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dziś?

Bo jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dzisiaj, to kiedy?
Jak nie dziś?

Czas się spieszyć, co? A nie w zdjęciach szperać
Od kołyski aż po grób, dalej kręci się Ziemia
Ja czuję wewnątrz, że nie mam nic do stracenia
Jak ten czas zleciał, tak wiele mam do powiedzenia
Czas się spieszyć, co? A nie w zdjęciach szperać
Od kołyski aż po grób, dalej kręci się Ziemia
Ja czuję wewnątrz, że nie mam nic do stracenia
Jak ten czas zleciał, zostały wspomnienia